

# Złote trumny Piastów

Mieczysław Machowicz

## Legenda starego siedliska

Ciepły majowy dzień chylił się ku zachodowi. Złote promienie słońca dotykały jeszcze słomianych szczytów starych drewnianych chałup, które równym rzędem stały nieopodal starego kościółka św. Wojciecha. W prastarym siedlisku panował błogi spokój. Z kominów unosił się siwy dym, leniwie zmierzający w kierunku nieba. W niektórych obciążeniach było jeszcze słychać gwar, jaki towarzyszył przy zganianiu krów i koni do zagród. W powietrzu unosił się mdły zapach bzów, które właśnie zaczynały rozkwitać. Mieszkał się on z pięknym śpiewem słowików, przysiadłych gdzieś na starych strzelistych jesionach rosnących przy rzece.

Przed jedną z chat, zrobioną z grubych, smolistych bali, usiadł na ławce starzec o włosach siwych jak śnieg wraz z małym chłopcem. Przez dłuższą chwilę obaj siedzieli w milczeniu i jak gdyby zanurzeni w letargu – obserwowali zachodzące słońce. W pewnym momencie chłopiec energicznie przysunął się do starca i swoją małą rączką zaczął gładzić jego dużą, opaloną dłoń.

– Dziadku, dziadku, miałeś dzisiaj dokończyć mi opowiadanie o zamku!  
– Jakim zamku?

Mężczyzna ze zdziwieniem patrzył na swojego małego przyjaciela i nie wiadomo było, czy faktycznie zapomniał o opowieści, czy po prostu chciał wzmocnić ciekawość malca.

– No jak to o jakim zamku? O tym naszym, co stał na szwedzkich górach.

– Ach, o tym zamku. No tak, rzeczywiście. Był tutaj kiedyś zamek...

I starzec zaczął snuć opowieść pełną barwnych opisów o starym grodzisku, jego budowniczych, rycerzach w lśniących zbrojach i ich ognistych rumakach, które w boju równie zaciekle walczyły jak ich jeźdźcy. Mężczyzna rozprawiał także o damach dworu, wyniosłe noszących ozdobne stroje i złociste diademy na głowach. Mówił też o rzemieślnikach, kowalach, kołodziejach i garncarzach, którzy na podgrodzium wyrabiali rozmaite przedmioty. Opowiadał o starym dzielnym księciu, który twardą ręką rządził przez długie lata Kaliszem.

Obrazy przesuwaly się jak mgliste widziadło przed oczami chłopca, zapatrzonego gdzieś w dal. Chłonał on opowieść wszystkimi zmysłami. Nagle malec poruszył się tak gwałtownie, jakby zobaczył coś niesamowitego.

– Dziadku, dziadku, opowiedz mi jeszcze o tych trumnach!

– O jakich trumnach? Starzec znowu zaczął się przekomarzać ze swoim małym przyjacielem.

– No jak to o jakich trumnach? O tych złotych, co to je rycerze zakopali tam za starą rzeką, w „Lusach” czy „Śluzach”. No, dziadek mi pokazywał w zeszłą niedzielę. Tam za Józefowym polem!

– Tak, tak. Powiadają, że w tych trumnach pochowali starego księcia i jego syna, były one



Wnętrze kościoła św. Wojciecha w Zawodziu. Fot. Mariusz Hertmann

pokryte szczerym złotem. Podobno rycerze z drużyny księcia ukryli je przed wrogami w bagnistych polach, aby uchronić je przed grabieżą. Potem ci sami wojowie zginęli w boju, a kiedy nadszedł czas spokoju, nikt nie potrafił ich odnaleźć. Wielu szukało, ale jak dotąd nikt ich nie znalazł.

Jak byłem taki mały jak ty, wnusiu, to starzy ludzie powiadali, że te trumny były przeklęte, bo ci rycerze wynieśli je z kościoła, nie ufając w moc Bożej Opatrzności.

Gadali też, że kto je odnajdzie, to szczęścia od tego złota nie zazna, ale o godzinie i dniu własnej śmierci się dowie.

I tak dobiegła końca opowieść sędziwego dziadka, a ukochany wnuczek znalazł się na jego kolanach niewiedomo kiedy. Był trochę przestraszony przekleństwem z dawnych czasów.

## Grobowce książęce na Zawodziu

Ile razy dawną legendę o złotych trumnach Piastów powtarzał sędziwy dziadek swojemu wnukowi, nikt dzisiaj tego nie wie. A i w jakich czasach ta scenka miała miejsce – też nie wiadomo. Jednakże dość mocno musieli kochać tę opowieść mieszkańcy starego siedliska (Zawodzia) i Starego Miasta, że potrafiła ona przetrwać całe pokolenia w tradycji oraz w pamięci kaliszian.

Tego typu opowieści i legendy istnieją w naszej kulturze narodowej od pokoleń. Nie ma miejsca w Polsce, gdzie nie byłyby powtarzane, przekazywane w formie ustnej i pisanej. Wiele z nich to niemalże wspaniałe dzieła literackie, ugruntowane swoją treścią w prawdzie historycznej. Inne natomiast to legendarne bajania powstałe w ludzkiej wyobraźni, wzbogacane przez pokolenia.

Kaliszka opowieść o złotych trumnach książąt

piastowskich przez całe lata była uznawana za wytwór wyobraźni mieszkańców najstarszych dzielnic Kalisza do momentu, kiedy to znany badacz dziejów Kalisza, archeolog Krzysztof Dąbrowski, pod koniec lat pięćdziesiątych minionego wieku prowadził na szeroką skalę badania archeologiczne wczesnopiastowskiego grodziska na Zawodziu. W wyniku tych badań dokonał on spektakularnego odkrycia fundamentów romańskiej kolegiaty św. Pawła, której fundatorem w połowie XII wieku był Mieszko III Stary.

O istnieniu tej budowli sakralnej wiedziano od bardzo dawna, ponieważ była ona wzmiankowana w różnych źródłach pisanych pochodzących z tamtych czasów. Te same źródła podają również, że w marcu roku 1202 umiera nagle w Kaliszu Mieszko III i zostaje pochowany w kolegiacie, której sam był fundatorem. Podczas prac badawczych i eksploracji ruin fundamentów tego kościoła, Krzysztof Dąbrowski natrafił w obrębie prezbiterium na dwa obiekty kamienne. Zostały one zinterpretowane jako pozostałości grobowców książęcych.

Usytuowane były w poprzek dłuższej osi kościoła i miały wielkość 3 x 2,5 m. Komory grobowe wykonano z polnych kamieni, połączonych spoiwą gliną i zaprawą murarską. Badanie wnętrza grobów pozwoliło stwierdzić, że zostały one zniszczone i ograbione. Jedyne co odnaleziono to okruski ludzkich kości, cztery srebrne denary, ułamki pozłacanych i złotych blaszek, gwoździki brązowe oraz dużą ilość stopionych kulek brązu. To było wszystko, co przetrwało do naszych czasów po niewątpliwie bogatym grobie Mieszka III Starego i jego syna.

## Tajemnica płyty nagrobnej

Krzysztof Dąbrowski na pewno wielokrotnie zastanawiał się, co stało się ze szczątkami książęcy i dlaczego groby Piastów były całkowicie puste. Jego zdziwienie było jeszcze większe, kiedy to całkiem przypadkowo natrafił na płytę nagrobną jednego z grobów książęcych, która służyła jako stopień u wejścia do kościółka św. Wojciecha. W jaki sposób się tam znalazła i od kiedy była w drewnianym kościółku – w żaden sposób nie ustalono. Jest to jedna z wielu nierozwikłanych zagadek związanych z tym tajemniczym miejscem.

Ze źródeł pisanych wiemy, że w roku 1233 gród kaliski został zdobyty przez księcia śląskiego Henryka Brodatego. Być może jego drużyna spłądowała mogiły książęce, gdyż przekonana była o bogatym wyposażeniu grobowym. Należy jednak sobie zadać pytanie, czy bogobojny i światły Henryk Brodaty, książę śląski, który dbał o rozwój cywilizacyjny podległych ziem, pozwoliłby rozrucić i zbezczeszczyć szczątki książęce? Jest to mało prawdopodobne. Istniały również ślady na to, że w kolegiacie prowadzono prace porządkowe i naprawcze. Świadczą o tym fragmenty spalenizny, które zostały zgarnięte do komór grobowych.

Jednakże kolegiata była zniszczona i spłądowana dwukrotnie. Po raz drugi po jej skarby sięgnęli krzyżacy, którzy w roku 1331 stanęli na dwa dni pod Kaliszem, ale nie mogąc zdobyć nowego miasta – swoją złość wyładowali pustosząc grodzisko oraz kolegiatę św. Pawła. W tym momencie nie wiemy, kiedy zapełniono spaleniźną grobowce książęce – czy po najeździe Henryka Brodatego, czy po najeździe Krzyżaków?

Zakładając, że Henryk Brodaty zachował szczątki Mieszka i jego syna w ich grobach, możemy przypuszczać, że bez przeszkód przetrwały one do najazdu krzyżackiego. Krzyżacy – naród mściwy i drapieżny, niewątpliwie skoncentrowali się na grabieży wszystkiego, co przedstawiało jakąś wartość. Być może swoją frustrację utopili we krwi niewinnych włościan. Raczej wątpliwe należy, aby plądrowali już ograbione groby. Tak więc wielce prawdopodobnym jest, że szczątki książęce mogły przetrwać i tę pożywkę.

Najazd krzyżacki bez wątpienia był końcem świetności grodu piastowskiego i kolegiaty św. Pawła. Dopelnieniem jej upadku był fakt przeniesienia tytułu kolegiaty w roku 1351 przez arcybiskupa gnieźnieńskiego Jarosława Bogoryję Skotnickiego na nowo wybudowany murywany kościół Najświętszej Panny Marii w nowym Kaliszu. Od tej chwili osierocony kościół św. Pawła chylił się gwałtownie ku upadkowi.

## DNA polskich Piastów

W tym momencie należy zwrócić uwagę na fakt, że choć kolegiata straciła swoje znaczenie, na podgrodzium nadal istniał kościół św. Wojciecha,



Franciszkański kościół św. Stanisława Biskupa Męczennika. Widok z wieży kaliskiego ratusza. Fot. Mariusz Hertmann

który był kościołem parafialnym z pełnym wyposażeniem. Parafia przy nim została zlikwidowana dopiero w 1406 roku, ze względu na małą liczbę mieszkańców opuszczonego grodu.

Jan Długosz tak wspominał w swoim dziele upadek kolegiaty i stan grobów książęcych: *Gdy Kalisz przeniesiony został na miejsce, na jakim stoi obecnie, a kolegiata św. Pawła na kolegiatę Najświętszej Panny Marii zamienioną została, grób Mieczysława i jego syna został pod gołym niebem, gdzie mieszkańcy dotąd go ukazują.* Notatka Długosza jest ważną wskazówką, która mówi, że ówczesni mieszkańcy Zawodzia i Starego Miasta mieli jakąś wiedzę na temat tych grobów. W momencie upadku kolegiaty minęło niespełna sto pięćdziesiąt lat od śmierci Mieszka i jego syna.

Analizując fakty związane z istnieniem kościoła św. Pawła i jego historią, nieodparcie nasuwają się pytania, gdzie podziały się doczesne szczątki obydwu książąt – kto i kiedy je usunął, a jeżeli tak się stało, to gdzie zostały złożone? Uzyskanie odpowiedzi na te pytania jest praktycznie niemożliwe, a ewentualna odpowiedź może być tylko hipotezą, którą mogą zweryfikować w przyszłości odkrycia archeologiczne.

Osobiście skłaniałbym się ku tezie, że groby książęce przetrwały najazd Henryka Brodatego i Krzyżaków. Zapewne zostały spłądowane i ograbione, ale szczątki książęce pozostały w komorach. Na ich ślady natrafił Krzysztof Dąbrowski podczas swoich badań. Czy na pewno są to okruski kości Piastów? Pewności nie mamy. Należałoby przeprowadzić badania DNA. Jednakże to wyjaśnienie nie daje pełnej satysfakcji, bo nadal pozostaje pytanie – gdzie jest reszta szczątków? W moim przekonaniu w momencie całkowitego upadku kolegiaty zostały one z niej zabrane i złożone w innym godnym miejscu. Tylko gdzie? Uważam, że najprościej było przeniesienie je do kościółka św. Wojciecha, który jak wiemy – był parafią aż do całkowitego upadku grodziska. Ktoś zapyta: dlaczego tak twierdzę? Ja wówczas odpowiem również pytaniem: w jaki sposób znalazła się w kościółku płyta nagrobna z kolegiaty i przetrwała w nim tyle stuleci? Być może kluczem do rozwiązania tej zagadki byłyby badania archeologiczne przeprowadzone we wnętrzu kościółka św. Wojciecha.

Temat piastowskich grobów jest tematem niezgłębiwym i nie tak szybko znajdziemy odpowiedzi na wszystkie pytania. Zaprzętały one również głowy naszym przodkom i były wspaniałym podłożem do tworzenia legend oraz pięknych opowieści, w których można dostrzec nikiel nici prawdy. ■

## Czas wdzięczności

Jubileusz 750-lecia pobytu franciszkanów w Kaliszu jest doniosłym wydarzeniem i wspaniałym świadectwem dynamicznego rozwoju zakonu, a z drugiej strony jest dowodem otwartości piastowskiej Polski na orędzie „Pokoju i Dobra”. Jubileusz ten przypomina nam czasy świetności oraz trudne chwile historii Kościoła i klasztoru franciszkańskiego grodu nad Prosną. Ten szczególny czas przywołuje w pamięć fundację kościoła (1256) dokonaną przez błogosławioną Jolantę i jej męża – księcia Bolesława Pobożnego, których staraniem rok później do Kalisza sprowadzono pierwszych franciszkanów. Od tamtych czasów kompleks kościelno-klasztorny był miejscem, w którym odbyła się Kapitula Prowincjalna (1277), był domem nowicjackim (1614-1645), ośrodkiem studiów filozoficznych, teologicznych i języków biblijnych (II połowa XVII i XVIII wieku), kilkakrotnie rezydencją prowincjalów oraz kustosy kustodii kaliskiej, był także miejscem aktywności wielu bractw, stowarzyszeń i ruchów religijnych oraz działalności zgromadzenia sióstr zakonnych.

Podczas rozbiorów na terenie zaboru rosyjskiego – był ostatnim zamieszkałym klasztorem franciszkańskim. Pierwszy powrót franciszkanów po rozbiorach (1918) oraz drugi, powojenny (1945), został uświetniony podniesieniem kościoła do rangi świątyni parafialnej (1978). Liczne renowacje, odbudowy i przebudowy, którym był poddawany kościół i klasztor są dowodem świadomości wielkiego skarbu kulturowego i narodowego, jakim jest miejsce obecności franciszkanów w Kaliszu. Jubileusz to zatem czas wdzięczności. Chcemy go świętować nie tylko jako wspomnienie przeszłości, ale także jako spojrzenie w przyszłość.

Pragniemy wyrazić wdzięczność Braciom, którzy na przestrzeni minionych 750 lat pracowali w naszym franciszkańskim klasztorze i świątyni w Kaliszu, a także Parafianom, Dobrodziejom oraz sympatykom kaliskiego klasztoru i kościoła, za wszelkie dobro, którego jako franciszkanie doświadczamy.

Dobremu Bogu podziękować chcemy za wszelkie dobro, które stało się udziałem tego miejsca oraz wszystkich wiernych, do których przez 750 lat docierało franciszkańskie przesłanie.

o. Andrzej Zawidzki gwardian